

Franciszek Ziejka

Z dziejów literackiej sławy śpiących rycerzy

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 74/2, 23-49

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRANCISZEK ZIEJKA

Z DZIEJÓW LITERACKIEJ SŁAWY ŚPIĄCYCH RYCERZY

W roku 1881 na łamach „Bluszczu” ukazał się artykuł Bronisława Grabowskiego *Podanie o śpiących rycerzach*. Była to pierwsza polska próba zebrania oraz interpretacji bogatego materiału folklorystycznego o popularnym podaniu. Wywody swe rozpoczął Grabowski od znamienego stwierdzenia:

Nie ma prawie ludu, który by nie posiadał w podaniowym skarbcu takiej mitycznej postaci [tj. wodza śpiących rycerzy]. Najślawniejsi monarchowie i wojownicy średniowieczni według wiary ludowej żyją zamknięci w głębinach skały, oczekując nadejścia "godziny, co ich znowu do życia i czynu powoła"¹.

Stwierdzenie to wspiera krytyk w dalszych partiach artykułu wybranymi przykładami. Wspomina więc o legendzie każącej spać Karolowi Wielkiemu w górze Odenberg, Fryderykowi Rudobrodemu w Kyf-häuser, królowi Arturowi w Eildon-Hills, królewiczowi Markowi w grotach bałkańskich, a św. Wacławowi w górze Blanik. W Polsce Bolesław Chrobry ma czekać przebudzenia się w podziemiach Wawelu. Ten bez wątpienia interesujący materiał poddał Grabowski analizie porównawczo-mitologicznej. Niestety, rezultaty, do jakich doszedł, nie mogą zadowolić czytelnika dzisiejszego, jak nie zadowoliły czytelnika z lat osiemdziesiątych XIX wieku. Toteż w r. 1889 temat podania o śpiących rycerzach podejmuje etnograf, Władysław Weryho. Na łamach „Wisły” ogłasza obszerną rozprawę, w której zdaje sprawę ze swych dosyć gruntownych studiów nad zagadnieniem. Przypomina przede wszystkim rozliczne wersje wątku śpiących rycerzy w folklorze różnych narodów. Pisze więc o księciu Świętopelku śpiącym wraz ze swymi rycerzami na Morawach, o księciu Iwanie Czarnym śpiącym ze swą drużyną w Czarnogórze, o wojsku Stieńki Razina, Wańki Kaina i Jemielki Pugaczowa oczekującym swego dnia na Rusi, a także o ostatnim królu Łużyczan, o wodzach francuskich: Rolandzie, Karolu Wielkim, Napoleonie oraz o Don Sebastianie portugalskim. Wspomina Weryho także

¹ B. Grabowski, *Podania o śpiących rycerzach*. „Bluszcz” 1881, s. 314.

o występowaniu tego wątku w folklorze żydowskim i perskim². W tym szerokim kontekście analizuje polskie przekazy folklorystyczne podania o śpiących rycerzach. Wskazuje więc na kilka wersji legendy o wojску św. Jadwigi, o rycerzach Łokietka, Bolesława Chrobrego, a także Śmiałego, o czekających w grotach podziemnych dnia zmartwychwstania Stefanie Czarnieckim i księciu Józefie.

W roku 1925 próbę zbadania i interpretacji podania o „zaśnionym wojsku” podejmuje Wilhelm Bruchnalski³. Powołując się na bogatą literaturę w języku niemieckim⁴, wysuwa dosyć pochopną tezę o wprowadzeniu do folkloru polskiego wątku śpiących rycerzy „sztucznie, pod wpływem książkowym lub opowiadań ludzi inteligentnych”⁵. Po latach podejmuje ten temat Andrzej Biernacki w *Słowniku folkloru polskiego*⁶, a Antoni Gładysz dopełnia informacje Weryhy dotyczące śląskich odmian podania o „zaśnionym wojsku” św. Jadwigi⁷.

Nie jest naszym zadaniem pełna dokumentacja problemu. Występowanie wątku śpiących rycerzy w folklorze interesuje nas bowiem tylko pośrednio. Chodzi tu o transformację owego wątku w literaturze pięknej, dalej zaś w świadomości społeczeństwa polskiego. Zestawieniem pełnej dokumentacji folklorystycznej problemu zajmą się zapewne kiedyś etnografowie⁸. W niniejszej rozprawie chodzi o zbadanie procesu przejścia tego wątku z folkloru — poprzez literaturę piękną oraz popularną — do świadomości całego narodu i nadane mu w tej świadomości funkcje.

² W. Weryho, *Śpiący rycerze*. „Wisła” 1889, s. 845—859. Warto tu dodać, że wątek ten występuje także w folklorze korsykańskim — zob. F. Ziejka, *Obraz Korsyki w literaturze polskiej*. W: *Studia polsko-prowansalskie*. Wrocław 1977, s. 112.

³ W. Bruchnalski, *Legends poetische o Chrobrym w górah a saga o cesarzu niemieckim Fryderyku (der bergentrückte Kaiser)*. „Słowo Polskie” 1925, nr 353; 1926, nry 2, 5—6, 8—10.

⁴ M. in. prace: F. Kamper, *Der bergentrückte Kaiser*. W zbiorze: *Festschrift zur Jahrhundertfeier der Universität zu Breslau*. Hrsgb. von Th. Siebs. Breslau 1911. — J. Häuser, *Die deutsche Kaisersage*. Bruchsal 1882. — E. Koch, *Die Sage von Kaiser Friedrich im Kyjhäuser*. Grimma 1880. — J. Heidemann, *Die deutsche Kaiseridee und Kaisersage im Mittelalter und die falschen Friedrichs*. Berlin 1898. Warto też odnotować tu pracę W. Schwendy *Die Sagen von wilden Jäger und von schlafenden Heer in der Provinz Posen* (Gnesen 1915).

⁵ Bruchnalski, *op. cit.*, nr 6.

⁶ *Słownik folkloru polskiego*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1965, s. 351.

⁷ A. Gładysz, *Na tropach wątku „śpiącego wojska”*. „Zaranie Śląskie” 1965, z. 4.

⁸ Zapowiadał kiedyś taką pracę J. Krzyżanowski, nie zdążył jej jednak wykonać. W pracy *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym* (t. 2. Wrocław 1963, s. 234—236) podaje on 50 zapisów różnych wariantów wątku śpiących rycerzy w polskim folklorze.

Pierwszy bodaj w naszej literaturze pięknej utwór świadomie nawiązujący do podania o śpiących rycerzach pochodzi z lat trzydziestych w. XIX, z okresu wędrówek Seweryna Goszczyńskiego po Galicji. Jest nim sporych rozmiarów opowieść poetycka *Wojsko królowej Jadwigi*. Goszczyński ogłosił ten utwór w r. 1841 w piśmie „Demokrata Polski”, wydawanym w Paryżu przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Opatrzył go jednak notką: „Galicja, marzec 1833”. Utwór ten, jak sądził poeta, wymagał komentarza. Obok poetyckiego tekstu znajdujemy więc niezwykle cenne dla nas *Objaśnienie*, w którym czytamy:

Wyprawa do Polski w roku 1833, znana pod nazwiskiem wyprawy Zaliwskiego, pierwszymi o sobie wieściami zrobiła niemałe na umysłach wrażenie: wrażenie to objęło i klasę ludu wiejskiego. Stąd powstało dziwne, tajemnicze przypomnienie powiastki. Między innymi krążył posłuch, że w lasach świętokrzyskich zjawiało się jakieś wojsko, które nocami tylko i w okolicach odludnych dawało się widzieć, i przytaczano licznych świadków tego widzenia. Co to było za wojsko? w jakim celu zjawiało się i odbywało swoje ruchy? tego nikt wytłumaczyć nie mógł. Zgodzono się przeto, iż było to widzenie zwiastujące ważny jakiś dla Polski wypadek, a lud nazwał je, nie wiem dlaczego, wojskiem królowej Jadwigi. W takim to źródle czerpany był pomysł do następnego wiersza, w onymże czasie napisanego⁹.

Przyznać trzeba, że tekst to nadzwyczaj interesujący. Wiąże podanie o „zaśnionym wojsku” z walką narodowowyzwoleńczą Polaków w XIX wieku. Goszczyński, przyjąwszy postawę śpiewaka-Tyrteusza, snuje jakże bliską sercu demokratów ideę przebudzenia się milionowych rzesz ludu do walki o Polskę:

Wypłynęło wojsko mar,
Wstały lasy chorągiewek
I płyną falą szeregów
Bystrych, czarnych po śniegu,
A wiatrem przeciąga śpiewek:
Świta dzień, świta dzień
Zemsty i cudu.
Z grobu wstał ludu cień
Pomścić się ludu¹⁰.

Jest ta opowieść wezwaniem do generalnej rozprawy z nieprzyjacielem, do wojny powszechnej. Jest przy tym znakomitym przykładem przekształcenia podania ludowego i włączenia go do dzieła literackiego, a także związania z konkretnymi wydarzeniami z życia politycznego (wyprawa Zaliwskiego, przygotowania do powstania).

W folklorze polskim zachowało się wiele odmian podania o śpiących rycerzach. Nie wszystkie jego elementy przeszły do legendy patriotycznej. Doszło w niej do znamienego uproszczenia sprawy: chodzi tu

⁹ S. Goszczyński, *Wojsko królowej Jadwigi*. „Demokrata Polski” (Paryż) t. 4 (2 VI 1841 — 9 VI 1842), s. 60—61.

¹⁰ *Ibidem*, s. 60.

o wyeksponowanie nadziei narodu na odzyskanie niepodległości. Toteż pomija się zazwyczaj wszelkie informacje o wizycie jakiegoś wieśniaka, najczęściej kowala, w pieczarze śpiących rycerzy, o nagrodzie, jaką otrzymał on za podkucie koni, itd. Mówi się natomiast o rychłym przebudzeniu wojska i początku wojny — ostatniej, bo zwycięskiej! — o Polskę. Tak kształtował tę legendę Edmund Wasilewski, autor poematu *Katedra na Wawelu* (1846). Wprowadzając więc czytelnika do wawelskiej świątyni, powiada on:

Tutaj śpią króle — mocarze —
Poigrał czas z ich potęgą —
W proch chobrze rozsypał twarze
I pleśni opasał wstęgą;
A w ich zbutwiałej prawicy
Rdzewieje klinga szablicy.

Po strunach lutni uderzę,
Z spróchniałej zbudzę ich trumny,
W załamki sklepień, kolumny
Pieśń pełną, brzmiącą, rozszerzę.
Za każdym podźwięciem pieśni
Zbudzą się i wstaną z pleśni!¹¹

W dalszych partiach poematu kreśli poeta niegdysiejszą potęgę państwa polskiego, wspomina o tragedii rozbiorów, a także o próbach odzyskania wolności. Dla naszych rozważań szczególnie cenną wartość posiada fragment pieśni III, w którym Wasilewski, pisząc o nadziejach wiązanych z powstaniem listopadowym, raz jeszcze, i to w sposób bezpośredni, nawiązuje do ludowego podania o „zaśnionym wojsku”:

Odbrzmiały echem wolności
Odwieczne Karpat padoły;
A na Wawelu — z radości
Wstrząsły się przodków popioły!
Ale Bóg wyrzekł „ZA WCZESNIE!”
I Wawel jęknął boleśnie!”¹²

Przegrana r. 1831 nie znaczy przecież, iż trzeba pożegnać się z nadzieją. Przyjdzie bowiem pora, gdy padną słowa: „JUŻ CZAS!”. I prawdę tę znajdziemy w poemacie Wasilewskiego.

Nie każde przywołanie na kartach literatury pięknej podania o śpiących rycerzach należy automatycznie uznawać za świadectwo żywotności interesującej nas tutaj legendy patriotycznej. Zastrzeżenie to odnosi się m. in. do wzmianki Juliusza Słowackiego w *Królu-Duchu* o Bolesławie Śmiałym śpiącym wraz ze swą drużyną „w górnych Karpat okolicach”. Poeta wspominając o tym podaniu ludowym nie nadaje mu

¹¹ E. Wasilewski, *Katedra na Wawelu. Poemat w trzech pieśniach*. Poznań 1846, s. 10—11.

¹² *Ibidem*, s. 32.

dotatkowego wymiaru legendy politycznej. Nie czyni z niego zapowiedzi przyszłej wojny o wolność ojczyzny¹³. Podobnie zresztą wygląda sprawa ze *Snem Cezary* Zygmunta Krasińskiego. W tym wypadku można mówić co najwyżej o zbieżności wizji poety z przekazami śląskimi o wojsku św. Jadwigi śpiącym w podziemiach kościoła w Trzebnicy. Krasiński nie wiąże jednak tej wizji ze sprawą walki narodowowyzwoleńczej, nie nadaje jej znamion legendy politycznej. Inną postawę reprezentuje już jednak Wincenty Pol. W swych *Obrazach z życia i podróży* wstępuje na drogę wskazaną niegdyś przez Goszczyńskiego: wiąże podanie ludowe o „zaśnionym wojsku” z programem walki o narodowe wyzwolenie. Pisze więc:

— A pod Beskidem, w samotnej ustroni,
Budzi się taki świat żywy i szumny,
Jakby się ozwał głos dzwonów — chrzęst broni
I stary Zygmunt podźwignął się z trumny.

W wielkiej Ojczyźnie, od morza do morza,
Zbrojno i tłumnie staje wiara Boża!
A same dusze szczere i serdeczne,
Serca ich proste, kordy obosieczne,
Ciągną gromadnie na sejmy i boje¹⁴.

Tym szlakiem podąża także Teofil Lenartowicz w *Szopce*. Przypisane tu Bolesławowi Chrobremu słowa nie pozostawiają wątpliwości, że poecie chodziło o wykorzystanie ludowej opowieści o tym królu i jego rycerzach dla pobudzenia uczuć patriotycznych. Powiada waleczny monarcha:

Ale dosyć, wiercie chrobrej duszy,
Czas przybieży, wtedy trumnę moją
Starym mieczem rozbijcie na dwoje —
Gdy szczęk mego szczerbca mnie rozbudzi,

¹³ W *Królu-Duchu* pisze Słowacki (*Dzieła wszystkie*. T. 17. Pod redakcją J. Kleina i W. Floryana. Opracowania odmienne rapsodów I—IV przygotował J. Kuźniar. Wrocław 1973, s. 774):

Bywało, stare przychodzą pastuchy
I gdzieś po kątach — z miłosną pokorą,
W grubych obuwkach... tak jak leśne duchy
Patrzają... i króla cień do lasów biorą.
To potem... Bóg wie, jak tam w zawieruchy,
W śniegach, przy ogniach; — piszczące kora
Wydęte imię moje w lasach było,
Bóg wie, jak długo — dzwoniło i żyło...

Może dziś jeszcze są te dziwne echa
O koron ducha, o komnat świetlicach,
O twarzach, w których sam Bóg się uśmiecha...
Może gdzie — w górnych Karpat okolicach,
Może gdzie — w czarnej chacie u Polecha,
Baby... przy blasku guślarskim księżycy,
Gdy myśl odemkną — a oczy przymrużą,
O takim królu pomną — albo wróżą...

¹⁴ W. Pol, *Obrazy z życia i podróży*. Wrocław 1846, s. 90—91.

Wstanę, rdzawy król, pomiędzy ludzi
I poniżę znów te cary, popy,
Zelaznymi przygniotę ich stopy;¹⁵

Schemat podania ludowego zostaje tu zatem zachowany: król śpi w trumnie, na dźwięk szczerbca obudzi się i pokona wroga. Podanie to pod piórem Lenartowicza otrzymuje jednak znamię proroctwa: oto nadejdzie dzień, kiedy raz na zawsze zostanie pokonany odwieczny wróg Polski!

Przywołanie przez Lenartowicza w *Szopce* podania o śpiących rycerzach (w wersji o śpiącym wodzu-królu) nie było przypadkiem. W spuściznie tego autora znajdujemy bowiem także utwór zatytułowany *Król kowal*, w którym wątek podaniowy otrzymał szerokie rozwinięcie. Noszący nieco prowokacyjny podtytuł *Ot, taka sobie powiadanka* poemat o „królu kowalu” wydany został dopiero w 1895 r., po śmierci poety. Ważny to tekst, niejedyn też raz zostanie przywołany przez Lenartowiczowych pogrobowców. Poeta poprzedził go *Wstępem*, w którym wspomina góralską opowieść o Bolesławie Chrobrym:

Na jednym zakręcie drogi prowadzącej do Morskiego Oka zatrzymuje góral podróżnych i każe nasłuchiwać pilnie. W istocie, wsłuchawszy się, słysząc niby kucie trzech młotów w wielkim oddaleniu. Spadek wód, odbijających regularnie o skałę, wydaje łoskot do kucia młotów podobny. Jest nawet, powiedziałbym, coś metalicznego w tym dźwięku, a gdy się zapytasz górala, co by to było? odpowiada, że tam, u Pięciu Stawów, kuja duchy koronę polską, i cała już gotowa, brak jej tylko jednego drogiego kamienia, którego jeszcze nie znaleźli¹⁶.

Na motywach tej góralskiej opowieści snuje Lenartowicz „powiadankę” o wyprawie Bolesława Chrobrego z górale-kmieciem w Tatry i o odwiedzinach junaków-kowali w Kościelisku, o spotkaniu z dziadem-Piastem, który kieruje pracami nad przygotowaniem dla Polski korony, wreszcie o powtórnym — tym razem już po śmierci — przybyciu Chrobrego do kuźni tatrzańskiej i podjęciu wspólnie z innymi pracy. Kończy Lenartowicz zapowiedzią bliskiego ukończenia korony: brak jeszcze najcenniejszego diamentu — cnoty przodków! Wierzyć jednak należy, iż odnajdą go królewscy robotnicy. Wszak

Chmura za chmurą sunie się, wali,
A gromy huczą górskich kowali¹⁷.

Alegoryczna opowieść Lenartowicza, sławiąca wysiłek narodu polskiego nad przeobrażeniem się, udoskonaleniem, należy bez wątpienia do ciekawszych poetyckich realizacji ludowego podania. Zwraca jednak uwagę przesunięcie akcentu w wymowie ideowej tego utworu. Zapowiada on osiągnięcie w przyszłości ostatecznego celu — wolności nie na

¹⁵ T. Lenartowicz, *Szopka*. Wrocław 1849, s. 41.

¹⁶ T. Lenartowicz, *Poezje*. T. 1. Lwów 1895, s. 57.

¹⁷ *Ibidem*, s. 68.

drodze zbrojnej walki, ale przez pracę. Na tej podstawie można przyjąć, iż tekst powstał już po upadku powstania styczniowego.

Natomiast w grupie romantycznych utworów z lat czterdziestych w. XIX, w których poeci interpretują ludową opowieść o śpiących rycerzach jako zapowiedź przyszłej zwycięskiej walki zbrojnej o wolność Polski, umieścić należy niezawodnie „pieśń z podania” pióra Romana Zmorskiego, *Wieża siedmiu wodzów*. I ten poeta w przedmowie przypomina ludowe podanie — znane mu z dzieciństwa — o rycerzach i wodzach, którzy nie zmarli, ale śpią. Przebudzą się kiedyś na swoją i swej krainy chwałę:

A na to śpiący wojacy w grobie
Zbudzą się, sami otworzą sobie
Mogiły swoje i odmłodzeni,
O kruczych włosach, licem rumieni,
Wstaną; u boków z odmłodzonymi,
Jak sami, mieczmi przezroczytymi.

Czeka ich wielki bój i zwycięstwo:

Zwycięsko wionie chorągiew Boża!
Nad ziemią wielką wśród dwojga mórz,
Nad wszystkie słowa państwem dalekim:
By więcej nigdy nie upaść już
I światu stamtąd świecić wiek wiekiem¹⁸.

Nietrudno w tekście tym znaleźć aluzję do dziejów Polski. Zamyka go wszak tak szeroko w publicystyce i życiu politycznym polskim XIX w. rozpowszechniona idea odrodzenia ojczyzny jako państwa „od morza do morza”, kraju „dwa mórz”!

Nowe wartości i treści w podaniu o śpiących rycerzach dostrzega Józef Szujski. Już w r. 1862 kreśląc w swych *Dziejach Polski* charakterystykę Bolesława Chrobrego, pisze:

[król ten] przedstawia nam typ tej wielkiej bujności polskiej natury, którą pojedynczo znajdujemy w późniejszych narodowych postaciach. W Kazimierzu W[ielkim], Zygmuntach, Batorym, Janie Sobieskim powracają nam pojedyncze rysy tego kolosalnego posągu, tej najpopularniejszej narodowej postaci. Ona też jedynie prawie zachowała się w wyobraźni ludu. Górale tatrzańscy, lud, który dzisiaj może najlepiej przypomina nam Bolesławowych rycerzy, wierzą w jego zmartwychwstanie w przyszłej narodowej chwili. W skałach tatrzańskich siedzi podług nich skamieniały Bolesław z swoim hucem¹⁹.

W kilka lat później powraca Szujski do motywu zażnionego wojska w „legendzie tatrzańskiej” pt. *Król Chrobry*. Jeśli jednak w 1862 r. podtrzymywał on romantyczną interpretację tego podania, teraz zastępuje ją zupełnie nową. Pisze więc:

¹⁸ R. Zmorski, *Wieża siedmiu wodzów. Pieśń z podania*. Poznań 1850, s. 20—21.

¹⁹ J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*. T. 1. Lwów 1862, s. 57—58.

Gdy mieczem oprawcy wróg dojdzie do skały,
 Co w piersi narodu ukryta,
 Gdy obok szlachcica kmieć znajdzie się biały —
 Rycerska Chrobrego to świta;
 Gdy chata zaciszna jak Anioł powstała
 O berło Piastowskie zapyta;
 Gdy w duszy narodu stuleci cierpienie
 Obudzi za Chrobrym pragnienie;
 Gdy z dążeń rozterki powstanie wicher czynu
 Potężny wolą niezłomną,
 Gdy blaski oręża, gdy wonie wawrzynu
 Synowie Chrobrego przypomną,
 Gdy jeden duch wielki od góry do gminu
 Przewieje chorągwią ogromną:
 Obudzi się Chrobry i z pochwy zrdzewiały
 Dobędzie anielski miecz cały²⁰.

Ludowe podanie o Chrobrym śpiącym w Tatrach staje się w ten sposób pod piórem Szujskiego jeszcze jedną wersją idei solidaryzmu klasowego, głoszonej w pismach politycznych i publicystyce. Przywódca stronnictwa konserwatywnego w Galicji odsuwa na dalszy plan sprawę walki orężnej o wolność Polski. Na miejscu pierwszym stawia sprawę jedności całego narodu, zrealizowanie idei „społem”. Chrobry zostaje pokazany w roli patrona tej idei. Takiej wersji legendy o śpiących rycerzach nie znajdziemy w żadnym z dotychczas rozpatrywanych utworów literackich. To nowa wartość, będąca zresztą daniną Szujskiego dla własnego stronnictwa politycznego.

Legenda literacka o śpiących rycerzach, którzy przebudzą się o oznaczonej porze, by przynieść wolność nieszczęśliwemu narodowi, odżywa na nowo w latach osiemdziesiątych XIX wieku. W dniu 23 lutego 1881 w Sali Radnej miasta Krakowa Jadwiga Łuszczewska odczytała na spotkaniu zorganizowanym „na korzyść pomnika Adama Mickiewicza” swe *Rapsody o Chrobrym Królu*.

Poetka zamierzyła pokazać całą potęgę Polski Chrobrego. Za przewodnika obrała zatem ducha Bolesławowego — Geniusza. On to przywołuje epokę, kiedy „Szumiał naród cały / Młodością chwały”²¹.

Dla wsparcia tego ambitnego zamierzenia wprowadza poetka do swego utworu legendę o mieczu-szczerbcu ofiarowanym Chobremu przez Anioła, a także — o odwiedzinach Bolesława w podwawelskiej grocie,

²⁰ J. Szujski, *Król Chrobry. Legenda tatrzańska*. „Rocznik Wydawnictw Dzieł Tanich i Pożytecznych na rok 1868” (Kraków 1868). Wyd. 2 w: „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1882” (Kraków 1882). Cyt. według wyd. 3 w: *Dzieła*. Seria I. T. 1. Kraków 1885, s. 138—139.

²¹ Deoty ma [J. Łuszczewska], *Rapsody o Chrobrym Królu*. „Przegląd Polski” R. XV, t. 59, z. 9 (marzec 1881), s. 383.

gdzie nasze króle nieboszczyki
Schodzą się wszyscy z żonami i dziećmi;
A mądrzy ową przewidzenia władzą,
Której już żadna słabość ludzka nie émi,
O losach kraju najmilszego radzą²².

Ta swoista replika motywu znanego w naszej literaturze pięknej choćby z *Króla zamczyska* Seweryna Goszczyńskiego pełni w poemacie Deotymy ważną funkcję — właśnie od przodków otrzymuje Bolesław polecenie walki o wielką Polskę:

Wrócił do żywych. Zbudził pokolenie.
Kolące pułki rozwinął jak szpony.
Skrzydła swych żądań rozpiął nieskończenie
I mieczem błysnął w cztery świata strony²³.

W ten sposób testament-zlecenie przodków Chrobry wykonał. Toteż utwór zamyka scena wielkiej biesiady koronacyjnej.

W poemacie tym podanie o śpiących rycerzach pojawia się w swoistym przekształceniu. Zamiast groty tatrzańskiej oglądamy podziemia Wawelu, miejsce hułców Bolesławowych zajmują królowie polscy z Piastem na czele. Trzon podania ostał się jednak: wielki król opuszcza grootę, „budzi pokolenie” i odnosi zwycięstwo. Prawdę tę od kilkudziesięciu już lat głosili społeczeństwu polskiemu zarówno rycerze Bolesławowi, jak i znani nam dobrze z folklorystycznych przekazów rycerze św. Jadwigi.

Jeszcze w 1857 r. próbę zmierzenia się z tym tematem podjęła Seweryna z Żochowskich Pruszkowa (w literaturze znana raczej jako Duchyńska). W „legendzie śląskiej” zatytułowanej *Śpiący rycerze* rozwinęła ona tzw. wątek trzebnicki. Przypomniawszy boje legnickie księcia Henryka i modlitwy Jadwigi, matki księżęcej, późniejszej świętej, nakreśliła poetka dzieje wiekowego snu rycerzy w podziemiach trzebnickiego kościoła:

Płyną a płyną za dniami dnie,
Legli rycerze w wiekowym śnie,
A nad sennymi hetman ich sam
Straż u pieczary piastuje bram²⁴.

Wszyscy czekają na bliski — jak wierzą — głos dzwonu wolności.

Próżno szukać w tym wierszu akcentów aktualizujących podanie do wymiarów programu politycznego, jak było choćby u Goszczyńskiego. Interesujący to jednak przykład nie tylko awansu folkloru śląskiego

²² *Ibidem*, s. 393.

²³ *Ibidem*, s. 396.

²⁴ S. Pruszkowa (z Żochowskich), *Śpiący rycerze. Legenda śląska*. W tomie: *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane S. Jachowiczowi przez pierwszych w kraju autorów oraz licznych innych jego przyjaciół i wielbicieli*. T. 1. Warszawa 1857, s. 276.

do literatury pięknej w epoce przedstyczniowej, ale także nieśmiałyłch jeszcze prób włączenia go w krwiobieg życia politycznego kraju.

Odrębne miejsce wśród przypominianych tu utworów literackich podtrzymujących patriotyczną legendę o śpiących rycerzach zajmuje interesujące „wspomnienie z roku 1848” pióra ks. Jana Pergesa. Proboszcz z Gumnisk (koło Tarnowa) wspomnienie swe zatytułował *Wojsko zaśnięte*. Rzecz nosi charakter zbeletryzowanego wspomnienia z epoki Wiosny Ludów na Pogórzu Karpackim. Czytamy więc o próbie nielegalnego przekroczenia granicy przez czterech młodych studentów krakowskich zdecydowanych przystąpić do walczącego na ziemi węgierskiej legionu polskiego. Wyprawa jednak nie udaje się. Autor nie wyjaśnia przyczyn jej niepowodzenia. Uwagę skupia na przebiegu wyprawy. Szeroko przy tym opisuje spotkanie niedoszłych legionistów ze starym bacą, wypasającym owce pod Babią Górą. Ów były żołnierz kościuszkowski dobrze wie, co to znaczy służba ojczyźnie. Kończy swą gawędę następującą przepowiednią:

Byłem świadkiem przegranej, raniono mię w piersi piką, jednak mam w Bogu nadzieję, że Polska powstanie! Ja nie doczekam, bom już nogą w grobie, ale wy, młodzi, dożyjecie, jak tylko przy zawojskim kościele przerosną lipy ostatni wierchołek wieżycy i zakryją tak ten domek Boży, że go z obłoków ptaszek nie zobaczy, natenczas wielkie na świecie pojawią się dziwy. Będzie Moskał z Turkiem wojował, natenczas zjawi się wielki wódz, zgromadzi wszystkie wojska, dopomoże Turkowi i wygrywać będą batalię po batalii, na ostatku uciekną wszystkie wojska nieprzyjaciół pod Babią Górę, natenczas na ich zatracenie powstanie zaśnięte wojsko z Babiej Góry, stoczą w tych górach najkrwawszą bitwę, krew popłynie rzeką pod Kraków — Polska zmartwychwstanie ²⁵.

Bliższa analiza tej przepowiedni wykazałaby zapewne w niej elementy pochodzące zarówno z tzw. przepowiedni Wernyhory, jak i z różnych odmian prorocत्व sybilińskich. W tym wypadku uwagę naszą zwraca co innego: oto w owej patriotycznej profecji miejsce główne zajmują śpiący rycerze, „wojsko zaśnionc”. W dalszych partiach utworu autor bliżej precyzuje to pojęcie. Z szerokiego opowiadania o przebiegu rewolucyjnego wzburzenia na Podhalu w 1848 r. (głównie w Makowie, Suchej i Jordanowie), o powołaniu wówczas do życia spośród górali Gwardii Narodowej, dowiadujemy się, że

szczęśliwej tylko dożyliśmy chwili, żeśmy zobaczyli ocucenie się wojska zaśniętego, którego nam piewcy narodowi na pomoc obiecują. Drgnęły wszystkie członki ludu ucziwego pod ciężarem ucisku, objawiając uczucie wiary narodowej. Widzieliśmy, że ma lwią siłę, jednak za słabe jeszcze jest jego umysłowe życie i zaśnie on znowu powoli ²⁶.

²⁵ Janek spod Głodomanku [J. Perges], *Wojsko zaśnięte*. *Wspomnienie z roku 1848*. „Gwiazdka Cieszyńska” 1879, nr 40, s. 378—379.

²⁶ *Ibidem*, nr 46, s. 446.

Autor nie pozostawia zatem wątpliwości: zaśniełe wojsko — to lud polski. Ten lud, który obudził się był w r. 1794, który budził się w 1830 i 1848. Perges pisze wszak zarówno o starym bacy spod Babiej Góry, który służył w wojsku Kościuszki, jak i o sybiraku, który walczył w powstaniu listopadowym, wreszcie o młodych góralach z Pogorza wstępujących w 1848 r. do szeregów Gwardii Narodowej. W tym kontekście nietrudno było uwierzyć w możliwość sprawdzenia się przepowiedni starego bacy. Tak zapewne też odbierali tę opowieść czytelnicy „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

W ostatnich partiach opowieści ks. Pergesa czytamy o powtórnymsię uśpieniu bohaterów przyszłości — ludu. Odczytać je można tylko jako próbę rekapitulacji 30 lat, jakie upływały w chwili publikowania tekstu od dni Wiosny Ludów, 30 lat, które nie przyniosły upragnionej wolności. Czyżby zatem nie pozostawała żadna nadzieja na przyszłe obudzenie się „zaśnionego wojska”?

Nadzieja ta żyła wciąż w społeczeństwie polskim. Potwierdza to Zenon Przesmycki. W roku 1885 na łamach „Ogniska Domowego” ogłasza on obszerny poemat zatytułowany *Zakłęci rycerze*, w którym nawiązuje bezpośrednio do interesującej nas tutaj legendy patriotycznej. Utwór to szerzej nie znany, a z pewnością wart przypomnienia. Owi „zakłęci rycerze” śpią gdzieś w dalekim stepie, w kurhanie. Świadomie podkreślony przez poetę romantyczny rodowód kurhanu, stepu, a także motywu dziada wędrownego z lirą służyć ma przede wszystkim do mocniejszego zaakcentowania przepaści, jaka dzieli świat współczesny, świat ludzi zajętych wyłącznie bogaceniem się, od ludzi żyjących wciąż jeszcze w urokliwym blasku baśni, starych wierzeń. Naszą uwagę zwraca jednak przede wszystkim Miriamowa wykładnia podania o śpiących rycerzach. Czytamy więc:

Lud — huf to śpiący jest.
 W ciemnoty swej mogile
 Od dawna on spoczywa,
 Lecz wzrasta w niej na sile,
 Bo dusza jego żywa.
 Bo jego pierś gorąca
 Czuć, myśli karmi sto,
 Bo serce grzmiąc roztrąca
 Mogiłę ciemną swą²⁷.

Nieoczekiwanie przekształca poeta podanie o śpiących rycerzach w typowo pozytywistyczną legendę o szczególnym posłannictwie oświeconego ludu. Z optymizmem patrzy też w przyszłość:

I przyjdzie dzień olbrzymi,
 Ciemności świt rozbije,

²⁷ Miriam [Z. Przesmycki], *Zakłęci rycerze*. „Ognisko Domowe” 1885, nr 52, s. 440—441.

Głosy milionowymi
Krzyk ozwie się: Lud żyje!

Oświaty wrzące tchnienie
Śpiącego zbudzi lwa
I pierzchną mroczne cienie,
Lud moc swą poczuć da.

Jak wulkan, długie lata
Milczący, nagle bucha,
Tak pęknie grobu krata,
Rycerze wstaną ducha²⁸.

Nadejdzie zatem dzień upragniony, kiedy lud stworzy nową rzeczywistość. Inaczej niż w tradycyjnych przekazach — nie czeka go nowa walka i wielkie zwycięstwo. Miast „wojów w stal okutych” wstaną „rycerze ducha”. Dziełem ich będzie przebudowa świata, wsparcie go na idei miłości i prawdy, mocy i prostoty.

Poemat Miriama zaskakuje w swej koncepcji artystycznej oraz ideowej. Tworzywo jego pochodzi w równej mierze z tradycji ludowej, jak i z rekwizytorni romantycznej. Pod piórem poety słowa o śpiących rycerzach nabrały jednak zupełnie nowych treści: stały się poetycką wersją programu pozytywistycznego, wykładnią hasła „pracy u podstaw”. Zatraciła się gdzieś po drodze cała niepodległościowa idea zamknięta w tej legendzie. Miejsce jej zajęły hasła, którym zawierzyło pokolenie pozytywistów.

Pierwsze półwiecze życia literackiej legendy o śpiących rycerzach można właściwie potraktować jako wyraz możliwości różnorodnych jej interpretacji. Nie było to życie bujne. Podanie ludowe uznawano za tworzywo interesujące, nierzadko jednak traktowano je jako ornament. Pojawiało się na kartach dzieł literackich jakby przypadkowo. Nie stało się jeszcze wartością samą w sobie. Początki wszakże zrobiono: od czasu Goszczyńskiego zaczęto dostrzegać w tym podaniu alegorię sytuacji w Polsce, zaczęto kształtować wokół niego wielką legendę patriotyczną. Przecież właściwe miejsce w świadomości społeczeństwa polskiego znalazła ona dopiero w epoce przełomu wieków XIX i XX. Dopiero wówczas stała się własnością nie tylko pisarzy, ale i publicystów, popularyzatorów historii, polityków, a poprzez ich działalność — szerokich rzesz społeczeństwa. Stała się jedną z naczelných idei epoki.

Ważne swe miejsce w świadomości pokolenia młodopolskiego zawdzięcza legenda o śpiących rycerzach niewątpliwie awansowi folkloru góralskiego w kulturze narodowej. Napisano o tym niejedną książkę, nie tu więc miejsce na podejmowanie raz jeszcze tej sprawy²⁹. W kon-

²⁸ *Ibidem*, s. 53.

²⁹ W ostatnich latach problematykę tę podejmowali m. in.: J. Kolbuszewski, Z. Piasecki, H. Kurczab, J. Majda, M. Jagiełło.

tekście zjawisk, o których piszemy, miejsce szczególne zajmuje niewątpliwie Andrzej Stopka-Nazimek. W roku 1897 ogłosił on książkę o Sabale, a w niej opowieść tego barda podhalańskiego o śpiących rycerzach³⁰. W dwa lata później wydał „fantazje na tle podań ludowych” pt. *Rycerze śpiący w Tatrach*. Rzecz to z pogranicza folkloru i literatury pięknej. Pisana gwarą podhalańską, jest niewątpliwie udaną próbą powiązania przekazów ludowych o śpiących rycerzach z romantyczną ideą odbudowy ojczyzny rękami ludu. Przedstawiając więc wędrówkę dusz górali poległych w bojach o Polskę do „izb strasznie pięknyk”, każe autor oświadczyć ich przewodnikowi, samemu Panu Jezusowi:

Naród, co takik mocarnyk ludzi má, jakoście wy, co má takie mocne dwoiste miéłowanie, to nigdy, przenigdy nie umre³¹.

Słowa te uznać można za kwintesencję narodowej myśli polskiej u progu w. XX, której podporządkowane zostało całe życie polityczne, społeczne i kulturalne.

Wiara w przyszłe, niedalekie odrodzenie się państwa polskiego uwidoczniła się w programach partii i stronnictw politycznych, mówi się o niej w salach uniwersyteckich, znajduje swych apostołów wśród ludzi teatru. Pamiętając o tych okolicznościach łatwiej zdołamy zrozumieć, jak wielkie znaczenie w procesie społecznej nobilitacji omawianej tu legendy miała premiera sztuki Sydona Friedberga pt. *Śpiący rycerze* w teatrze krakowskim. Sztukę tę wystawił Tadeusz Pawlikowski w dniu 21 grudnia 1898, angażując do przedstawienia najlepszych aktorów, z Ludwikiem Solskim na czele. Nigdy nie została ogłoszona drukiem. Jednak zasadnicze jej wiązadła kompozycyjne i problematykę można zrekonstruować na podstawie zachowanego w bibliotece Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie egzemplarza reżyserskiego oraz szczegółowych recenzji teatralnych. „Fantazja w 5 odsłonach z prologiem” Friedberga pokazywała w alegorycznej formie ostatnie stulecie dziejów polskich, kolejne wysiłki Polaków w celu odzyskania niepodległości. Niepowodzenia i klęski dotychczasowe nie zniechęciły synów, którzy wciąż poszukują ratunku dla Królowej-Matki. Toteż po wielu daremnych próbach uzdrowienia jej wybierają się po pomoc do śpiących w tatrzańskiej grocie rycerzy Bolesława Chrobrego. Na prośbę o ratunek dla Matki-Ojczyzny Bolesław odpowiada, że

zdrowie chorej Królowej w ich [tj. synowskich] własnych spoczywa rękach, że zgoda, wiarą i miłością zjednoczeni uzdrowią Królowę i że dalekim jest jeszcze czas, w którym dla jej ocalenia pomoc żelaznych jego hufców byłaby potrzebną³².

³⁰ A. Stopka, *Sabala*. Kraków 1897.

³¹ A. Stopka, *Rycerze śpiący w Tatrach. Fantazje na tle podań ludowych*. Kraków 1899. Cyt. z wyd. 2: Kraków 1911, s. 12—13.

³² W. Pr[o]k[es]ch], rec. w: „Nowa Reforma” 1898, nr 293.

Z relacji tej wnioskować można, iż Friedberg usiłował pogodzić w swym utworze koncepcje pozytywistów z poglądami stronnictw niepodległościowych. Praca całego narodu nad sobą miałyby przygotować grunt dla przyszłej walki zbrojnej o wolność Polski.

Na przełomie XIX i XX w. po wątek „zaśnionego wojska” sięga większość znaczących na rynku literackim pisarzy. Przede wszystkim tzw. Podhalanie. Już w 1898 r. w numerze 1 krakowskiej „Młodości” drukuje Władysław Orkan dwa sonety *Zaśnięci*. Jak można się spodziewać, jest to kolejna próba przeniesienia ludowego podania do literatury pięknej. Chociaż wydaje się, że bezpośrednią inspiracją tych wierszy był nie tyle przekaz ludowy, co powszechnie znany naówczas z reprodukcji obraz Piotra Stachewicza *Grota zaczarowana*. I u Stachewicza, i u Orkana oglądamy „uroczysko święte”, w którym

Zakłęte wojsko śpi — kamiennie stoi,
Nieruchomie — w spleśniałej, czarnej zbroi —
Skałą wrosłe w podziemny grób — zaśnięte...

Uśpieni rycerze od wieków trwają w bezruchu. Ale zachowali w sobie moc, siłę. Toteż wierzy poeta, że

Przyjdzie cud... Grzmoty do jaskini wpadną —
„Już czas!”... — zawoła echo, i rycerze
Zbudzeni wielkim poruszą się lasem...

Nie wiadomo, kiedy nadejdzie owa chwila. Toteż Orkan przestrzega w zakończeniu dyptyku:

Lecz biada temu, kto dziś spojrzy na dno
Zakłętej groty i w najświętszej wierze —
„Już czas! — zawoła i zbudzi przed Czasem!”³³

Wiara w moc śpiących rycerzy dodaje sił. Wiara to bowiem w wielką, świętą ideę przyszłego zmartwychwstania Polski. Odnajdujemy ją także w utworze Orkana będącym zamknięciem czy też dopełnieniem sonetów o „zaśniętych” rycerzach — w *Pieśni u bram nowego wieku*. Czytamy tu:

Otwórzecie się, zawierze! Pęknięcie, wrzeciąże!
Bo oto idzie zastęp harny
Zwycięskich bojowników...
[.]
Zda się: usarski zastęp z mogiły wstał!³⁴

Podaniem o śpiących rycerzach zajął się także drugi wielki „Podhalanin”, Kazimierz Przerwa-Tetmajer. W tomie *Na Skalnym Podhalu*

³³ W. Orkan, *Zaśnięci*. Cyt. według wyd.: *Poezje zebrane*. Wiersze zebrał, tekst opracował i komentarzem opatrzył J. Kwiatkowski. T. 1. Kraków 1963, s. 30, 31.

³⁴ Orkan, *Poezje zebrane*, t. 1, s. 124. Kwiatkowski w komentarzu stwierdza, iż utwór ten powstał w roku 1900.

(1903) umieścił on opowiadanie pt. *Śpiący rycerze* ze znamienym podtytułem-wyjaśnieniem: *Jak by o nich chłop opowiedzieć powinien*. Tetmajer w gruncie rzeczy daje jeszcze jedną wersję Sabałowej opowieści. Uderza w niej jednak nie tyle wierność ludowym przekazom, co dorzucony do opowieści o kowalu i śpiących rycerzach komentarz „projektowanego” chłopskiego narratora, który zamyka gawędę wyznaniem:

Ale se i to myślę kie niekie, ze wto wié, jako to? Cy som nie jest w naskik hłopskik piersiak zaśpioni śpiący rycérze i cy to pote ta skała, kany śpiom, to nie my?...²⁵.

Pisarz nie pozostawia zatem niedomówień: legenda o śpiących rycerzach to legenda o polskim chłopie, o stojącym przed nim wielkim zadaniu podniesienia z gruzów ojczystego gmachu. Tym samym Tetmajerowy tekst urasta do rangi kolejnego świadectwa żywotności patriotycznej legendy.

Świadectw takich na przelomie w. XIX i XX jest sporo. Oto np. w czasopiśmie „Polak” z 1898 r. Kazimierz Kalinowski publikuje „legendę z ust ludu tatrzańskigo” pt. *Polska korona*, która jest w rzeczywistości wyraźną repliką Lenartowiczowego poematu o „królu kowalu”. Ten sam motyw rozwija Maria Konopnicka w wierszu *Z tatrzańskich podań*. Czytamy u niej:

A gdy zadnieje na każdej strzesze,
Wstaną uśpione w ciemnościach rzesze
I pójdą w jasność jutra ogromną,
I dróg Piastowych ślady przypomną²⁶.

Kilkakrotnie powraca do legendy o śpiących rycerzach Józef Chociszewski. Odnajdujemy ją zarówno w popularnych „księgach sybillińskich” tego autora²⁷, jak i w dramacie z r. 1899 przeznaczonym dla ludowych teatrów, zatytułowanym *Śpiące wojsko świętej Jadwigi*²⁸. Nie pomija tego motywu także autorka licznych powieści dla młodzieży,

²⁵ K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*. Kraków 1914, s. 408.

²⁶ M. Konopnicka, *Z tatrzańskich podań*. „Przodownica” 1902, nr 6, s. 2.

²⁷ W *Polskiej Sybilli* [...] (Poznań 1877) podaje Chociszewski różne wersje legendy, m. in. o rycerzach śpiących w górze Blanik, o „wojsku zaśnionym” w Babiej Górze. Powraca Chociszewski do tych wątków w *Księżce sybillińskiej o przyszłości* [...] (Inowrocław 1895).

²⁸ J. Chociszewski, *Śpiące wojsko świętej Jadwigi*. *Igra na tle życia śląskiego*. W: *Rozrywka po pracy w dni świąteczne. Zbiór łatwych sztuk teatralnych osnutych na tle życia śląskiego*. Bytom 1899. Oto znamieny fragment dialogu Ślązaków z tego dramatu (s. 110—111):

Wieśniak

Czy też powstanie Polska w dawnych granicach i czy będzie Śląsk do niej przyłączony? Słyszałem od starych ludzi, że granice Polski rozciągać się będą do Odry.

Kazimierz

Wierzę, że sprawiedliwy Bóg rządzi w niebie, zatem zmiłuje się nad nieszczęśliwym polskim narodem.

Jadwiga Papi. I tak np. w powieści *Wielki król* znajdujemy obszerną scenę, w której kmicieć, Janko z Mogiły, spotyka Chrobrego zdążającego na czele ogromnej drużyny rycerskiej w Tatry. Król przekazuje mu swój testament:

Ludu, nie pozwól, by niedola cię spodliła, w męczeńskiej chwili pokonaj ból, a cierpienie doda ci hartu, oczyści cię z grzechu i wstaniesz na nowo jasny i wielki, i świecić będziesz wśród bratniej drużyny anielskością swoją, a wówczas ja przybędę ci z pomocą i wstrząsnę swym szczerbcem, a szczerbiec ów tyle iskiei rozrzuci, iż oślepną wrogi twoje i pierzchną przed tobą, jako pierzchali przede mną.

Na wieść o tym spotkaniu — pisze dalej autorka — rozeszli się kmiecie do swych domów głosząc wszędzie, że wielki król nie umarł, lecz spoczywa w górach i czuwać zawsze będzie nad swoim ludem³⁹.

Przywołane tutaj świadectwa żywotności legendy patriotycznej o śpiących rycerzach dowodzą niewątpliwie sporego nią zainteresowania pod koniec XIX wieku. Wysoką rangę nadali jej jednak dopiero czołowi twórcy epoki Młodej Polski. Wśród nich — Stanisław Wyspiański.

Poeta ten przez długie lata pasował się z problematyką piastowską. Szukając odpowiedzi na dręczące go pytanie o przyczyny narodowej niewoli, powracał myślą także ku epoce kształtowania się państwa Piastów. Właśnie w tamtych czasach szukał zarodków późniejszej chwały oraz klęski polskiego narodu. Podejmując tematykę piastowską, nie mógł Wyspiański pominąć — tak ściśle z nią związaną a żywotną — legendy o śpiących rycerzach Bolesławowskich. Podanie to przywołuje najpierw w rapsodzie o Bolesławie Śmiałym. Uchodzący z kraju król wspomina czasy młodości:

Opowiadali to za moich czasów,
 że gdzieś w Karpatach Król Chrobry zaśnieżył
 w grotach, u wstępu do podziemnych lasów,
 jego rycerstwo i on jak zaklęty —
 przy koniach, zbrojni; — że do tych tarasów
 dostąpić nie śmie nikt, bo, czarem wzięty,
 może skamienieć; więc, że lud się boi
 i że skrzydlaty ktoś we wrotach stoi.
 Upodobałem tę powieść szeptaną
 na wieczornicach, o mroku, tajemną,
 z nabożną wiarą w jej moc powołaną,
 która rozdziera prawd zasłonę ciemną. —
 Gdy się ode mnie króla odwracano
 i teraz, gdym już wiedział, co nade mną —
 tam! do nich! do tych grot mego pradziada!
 tam wejść i krzyknąć: wstań! korona pada!!⁴⁰

³⁹ Teresa Jadwiga [J. Papi], *Wielki król. Powieść dla młodzieży z czasów Bolesława Chrobrego*. Petersburg 1898, s. 201.

⁴⁰ S. Wyspiański, *Bolesław Śmiały*. W: *Dziela zebrane*. T. 11. Redakcja zespolowa pod kierunkiem L. Płoszowskiego. Kraków 1961, s. 83—84.

W dniach klęski Bolesław Śmiały postanawia więc odszukać śpiących rycerzy. I odnajduje ich:

Naraz ujrzałem wojsko, jak w błękitach,
słońcem czerwonym oblane po szczytach.
Konni, w rynsztunkach ciężkich jak w skorupach,
jak był daleki widok skalnych złomów,
w tych złomach wszyscy, jak na zwalisk kupach,
na górach, niby rujnach zamków, domów....⁴¹

W tym miejscu czytelnika czeka jednak niespodzianka, nie spotyka się bowiem z tradycyjną już wykładnią podania o mocy tkwiącej w narodzie-ludzie: miast przyszłych bojowników o wolność Polski pojawiają się bohaterowie, którzy

W ciężarach tarcz i zbroic mchów zielonych,
dzierżący miecze szczerbione i rdzawe,
przed się godzili w ruchach zamierzonych,
goniący złudną w wichrach lotną Sławę,
że kiedym patrzył zdumiały po onych
rycerzach — jako w słońcu tym, co ciska zorze,
uczulem, jako gnają gdzieś w przestworze....

już nie widzący granic dla swych pędów,
że już ich oczy sięgły w przepaść ducha,
kędy dojrzały własnych dzieł-obłędów,
nierozzerwalny ciąg widząc łańcucha,
którym przykuci do siodła i rzędów
jeźdźce — rozpędni, gdy już duch nie słucha
ręki — że ręka pół-ruchu zmartwiała....
Tak ich na wieczny sen pojęna skała⁴².

Słowa te nie budzą wątpliwości. To nie król Bolesław Śmiały osądza swych rodaków, to autor *Wesela* raz jeszcze rozprawia się z własnym pokoleniem — marzycieli niezdolnych do czynu. Potwierdzają to zresztą dalsze partie rapsodu:

ci są rycerze śpiący, co w pół-ruchu,
w polocie jeszcze cielskiem, spali w duchu.

Śpiący rycerze, to ci, co beczynni,
ci, co gnuśnieją za domem czy doma;
ci, co jakimiś już dziełami słynni,
już syci Sławy i już ich oskoma
nie unosi — ci po wszystkie czasy winni,
leniwe duchy, których śmiałość chroma:
drużbowie Sławy, dziś niewolni Sławą,
we wiechach wieńców zakłęci postawą⁴³.

Trudno byłoby w całym dorobku Wyspiańskiego znaleźć bardziej jednoznaczną ocenę współczesnych. Tocząc bezustanny bój z marazmem

⁴¹ *Ibidem*, s. 86.

⁴² *Ibidem*, s. 87.

⁴³ *Ibidem*, s. 88.

społeczeństwa, które popadło było w niewolę złudnych prawd i fałszywych idei, starał się ten poeta wyrwać naród polski z zakłętego kręgu narodowej mitologii⁴⁴. Jedną z owych złudnych idei — jego zdaniem — był mit o tkwiących w narodzie siłach, o uspięnej w ludzie polskim mocy, o ludzie, który gdy czas nadejdzie, obudzi się i zrzuciwszy jarzmo niewoli, przywróci Polsce wolność. Tak i tylko tak można odczytać wersję legendy o śpiących rycerzach zawartą w rapsodzie o Bolesławie Śmiałym. Byłaby to zarazem pierwsza i jedyna bodaj do dzisiaj próba generalnej rewizji legendy patriotycznej. Przeprowadzona przy tym — jak zawsze u Wyspiańskiego — z przenikliwą ostrością i niczym nie skrępowanym temperamentem. Czy spełniła swe zadanie? — trudno tutaj dochodzić. Cokolwiek jednak powiemy o trafności sądu o społeczeństwie polskim z przełomu w. XIX i XX, jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: wciągnięta w krąg pasjonujących poetę najważniejszych spraw życia społecznego legenda o śpiących rycerzach straciła w *Bolesławie Śmiałym* swój urok, swoje piękno. Zdawał sobie prawdopodobnie sprawę z tego Wyspiański, zatem raz jeden jeszcze powraca do tej legendy — w rapsodzie o Wernyhorze. Ale przywołanie podania o „zaśnionym wojsku” w tym utworze jest zupełnie inne niż w *Bolesławie Śmiałym*. Innemu bowiem miało służyć celowi.

Poeta nie ukończył rapsodu o Wernyhorze. Zachowały się ledwie fragmenty utworu. Kilka owych strof zdaje się być jednak zarysem jakiejś monumentalnej, wspaniałej wizji artystycznej. Oto znany nam z głośnej legendy prorok Wernyhora, wslawiony dzięki obrazowi Jana Matejki i swym tajemniczym odwiedzinom w *Weselu*, pojawia się w rapsodzie w roli oczekiwanego przez śpiących rycerzy wodza, który ma dać znane hasło: „Już czas!” W roku 1868 Szujski dowodził, że obudzi się Bolesław Chrobry ze swym wojskiem dopiero w chwili, „gdy mieczem oprawcy wróg dojdzie do skały, / Co w piersi narodu ukryta”. Wyspiański rozwija ten właśnie wątek. Wernyhora — prorok odrodzenia Polski „w dawnych granicach” — rozpoczyna swą akcję powstańczą na dźwięk wawelskiego dzwonu, w momencie gdy dokonała się już tragedia narodu. Woła:

Zamek mój pusty, gruzy moje państwo,
a lud mój wszystek zagnano w poddaństwo,
ręce mam wolne, a usta mam czyste,
mogę im śpiewać chwały wiekuiste,
a wkoło wszystko umarło.

Tu żyła wielkość i dumna, i górna,
tysiące potęg o złomy się wsparło,
dzisiaj popiołów pełna grobów urna.
I nie stało już kamienia ni głazu,
którego by nie śmiano przetrząsać⁴⁵.

⁴⁴ Zob. F. Ziejka, *W kręgu mitów polskich*. Kraków 1977.

⁴⁵ S. Wyspiański, *Wernyhora*. W: *Dzieła zebrane*, t. 11, s. 125.

Miast dążyć daleko w Tatry, Wernyhora kieruje się na polski Akropol, na Wawel. Wszak jedna z odmian podania o śpiących rycerzach, rozwinięta przez Deotymę w *Rapsodach o Chrobrym Królu*, podaje, że to właśnie w podziemiach Wawelu śpią rycerze i królowie w oczekiwaniu na sygnał do boju o Polskę. W wawelskiej katedrze widzimy też Wernyhore:

Po nocy wszedłem do kaplicy
katedry świętego Wacława
i wziąłem na się ze skarbnicy
płaszcz króla Stanisława,
gdzie haftowani są srebrni orlicy,
a gronostajowa oprawa⁴⁶.

W tym królewskim stroju — jako spadkobierca dziedzictwa królów polskich — wkracza Wernyhora w legendowe podziemia:

Były tam śpiące wojewody
i rycerze, hetmanowie i króle,
a przydawały im urody
zakryte w twarzach bóle.
Takież to były te ich gody
spoczynku, snu w tej kopule.
Widziałem, jako są w uwięzi dusze,
i zakrzyknąłem trzykroć „więzy skruszę!”

— Hej Sen wasz, długi sen skończony,
hej koń mój, rumak biały u brony
czeka i jak wicher mię szalony
poniesie.

— Hej wy tu śpiący monarchowie,
hej wiara, hej mieczowi panowie,
czas powołać wielkie pogotowie
powstańcze.

— Za oręż, za zbroje, do korda,
na koń, hej do walki, hej horda,
na bój!⁴⁷

Wraca zatem Wyspiański do tradycyjnej wersji legendy o śpiących rycerzach. Inscenizując początek wielkiego powstania o wolność Polski, spleca dług zaciągnięty u romantyków, wierzących, że nadejdzie kiedyś dzień, gdy obudzą się śpiący rycerze. Oto i nadszedł — powiada Wyspiański. Nie ciągnie dalej swej opowieści. Ale samo owo wezwanie: do czynu! — zdaje się przemawiać mimo wszystko za zgodą Wyspiańskiego z tymi, którzy dnia takiego oczekiwali.

Nie przeszedł obojętnie obok tej wielkiej legendy Tadeusz Miciński. W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej znajduje się

⁴⁶ *Ibidem*, s. 125—126.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 126.

rękopis dramatu tego twórcy pt. *Veni Creator*⁴⁸, powstały w latach 1897—1899 w Hiszpanii, w którym legenda o śpiących rycerzach stała się podstawowym wiązadłem kompozycyjnym. Niestety, nie znamy całości dramatu. Wiele mówi jednak o rozumieniu przez Micińskiego tej legendy fragment, który w r. 1905 ogłosił Wilhelm Feldman, nadawszy mu tytuł *Witeź Włast*.

Wprowadza nas tu Miciński do potężnego, starego zamku krzyżtoporskiego, w którym sędziwy Włast, potomek Piastów, broni się przed natarczywością Krzeczuna. Wróg Własta dla zdobycia starego zamczyska gotów jest sięgnąć po każdą broń. Snuje też bardzo skomplikowaną intrygę (by wydrzeć starcowi zamek, postanawia złamać jedyną ostoję Własta — syna, Stefana Włastowicza). W końcu jednak podstępny magnat Krzeczun przegrywa. Ale nie fabuła nas tu interesuje. W *Witeziu Włacie* odnajdujemy bowiem kolejne świadectwo żywotności legendy o śpiących rycerzach. Oto Krzeczun powiada do swego zięcia:

Chłop tu ma w pamięci
władanie dawne i tworzy legendy,
iż w tych podziemiach rycerze zakłęką
śpią, aż ich zbudzi głos czyjejs komendy.
Po nocach gwiazdne upiory tu jęczą
i komuś grożą, i kogoś męczą...⁴⁹

Wzmianka ta tłumaczy się jasno dopiero w kontekście wypowiedzi starego Własta. Dla tego starca zamek krzyżtoporski to skarb narodowej przeszłości, a zarazem — opoka przyszłości:

Duchów wian cierniowy
ziemię z gwiazdami w jasną przyszłość splata!
Tu naszych losów dzienne firmamenty⁵⁰.

Legenda o śpiących rycerzach jest zatem dla Micińskiego wartością najważniejszą: w niej objawia się bogactwo narodu, jego tradycja. To znamię zachowuje ona także w innym fragmencie dramatycznym, za-tytułowanym *W katedrze Ornaku*⁵¹, oraz w *Nietocie*. W *Nietocie* zawarł autor i opowieść Sabały o rycerzach śpiących w Ornaku, i poetycką transformację jej w legendę-wizję przyszłych losów Polski. Stary Sabała znalazł w Tatrach skarb, nie chce jednak zdradzić swym synom miejsca „wielkich pieniędzy”:

⁴⁸ Bibl. Narodowa, rkps II-7241. Zob. S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński — Lutostawski*. W: *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*. Warszawa 1964, s. 206—238. — E. Rzewuska, *O dramaturgii Tadeusza Micińskiego*. Wrocław 1977, s. 13—15.

⁴⁹ T. Miciński, *Witeź Włast*. W: W. Feldman, *Wypisy z literatury polskiej czasów najnowszych. Uzupełnienie dziejów literatury (1864—1905)*. Warszawa 1905, s. 483.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 487.

⁵¹ T. Miciński, *W katedrze Ornaku*. „Nowe Wici” 1926, nr 2.

mówi, że narodowi potrzebne — jakimś tym bajdom wierzy o zaśnionem wojsku — że to im tsa bendzie na munderunek, czy co? ⁵²

Drapieżni synowie, zapatrzeni jedynie we własny zysk, odrzucają precz „bajdy” Sabały. Czytelnik musi jednak w nie wierzyć. Bo oto z głębi Tatr wychodzi nagle „święty Kowal” „z rozbitym krwawym czołem — okryty łańcuchami” ⁵³, by potwierdzić słowa Sabały. „Święty Kowal” sprawia, że w odległych otchłaniach przyszłości spostrzegamy... Polskę! Cierpi ona długo. Dni jej nieszczęścia wybijają mogilny Dzwon. Z głębi Ornaku nadchodzi jednak Rycerz — Zawisza Czarny, by zabrać ze sobą „świętego Kowala”. Potrzebny on tam, w Ornaku. Musi podkuć konie. Wszak zbliża się dzień rychłego przebudzenia rycerzy. Milknie zatem mogilny Dzwon. Zawisza Czarny zaś oświadcza w imieniu śpiących rycerzy:

My budujemy kościół — wielki pod nieba posowę!
[.]
nam trzeba Morza i Tatr: początku i końca ⁵⁴.

Taka lekcja legendy o śpiących rycerzach nie należy do łatwych. Przywołane tu materiały świadczą jednak dowodnie, że i Miciński usiłował wciągnąć tę legendę w krąg swego świata poezji. On także dostrzegł jej urok i wartość. Nieprzypadkowo więc uczynił z niej w swej skomplikowanej i do końca nie sprecyzowanej ideologii synonim bogactwa, jakie niesie z sobą tradycja narodowa (*Witez Włast*), a także kazał jej pełnić funkcję prorocstwa niedalekiego odrodzenia ojczyzny (*Nietota*).

U Wyspiańskiego i Micińskiego patriotyczna legenda o śpiących rycerzach stała się podatnym tworzywem dla przeprowadzenia osądu współczesności, ale nade wszystko elementem składowym potężnych, nie znanych w tradycji literackiej wizji poetyckich. Obaj twórcy zdawali sobie dobrze sprawę, że nadeszła już pora, by budzić naród do czynu, że trzeba wołać: „Już czas!” Legenda o śpiących rycerzach przynosiła wieść o nadejściu owej chwili Czynu, Boju, Walki i Zwycięstwa. Dostrzegli tę jej wartość autorzy *Wesela* i *Nietoty*. Dostrzegli inni. Stała się też własnością wszystkich.

W tomiku poetyckim Maryli Wolskiej *Święto słońca* znajdujemy wiersz *Gdyby to słowo padło...*, a w nim wyraźne odwołania się do interesującej nas tutaj legendy:

Gdyby to słowo padło, co swą mocą
Śpiących przebudzić godne i z martwicy
Na życie nowe zawołać spod darni,
Gdyby usłyszeć, że ze snu mocarni

⁵² T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*. Warszawa 1910, s. 323.

⁵³ *Ibidem*, s. 324.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 334.

Wstają — i zbrojami ciężkimi chrobocą,
 [.]
 Kto znasz to słowo wielkie — dziś je wymów!
 [.]
 Rzuć je, niech wichrem wieje nad pustoszą,
 Niech złotą żagwią bije z twego ducha,
 Niech się nim padłe sztandary podnoszą
 I niech go w ogniu czas idący — słucha!⁵⁵

W perspektywie historycznej słowa te zdają się nosić znamię proctwa. „Gdyby to słowo padło [...]” — pisze Wolska w roku 1903. Upłyną zaledwie dwa lata i oto wielu rodaków zaczyna wierzyć, że padło oczekiwane słowo: „Już czas!” Na ulicach miast zjawia się po raz pierwszy w takiej sile „jasny hufiec” — lud. Otóż rzecz znamienita: lata rewolucyjnej walki 1905—1907 wyznaczają bardzo wyraźną cezurę w życiu patriotycznej legendy o śpiących rycerzach. Przed wszystkim wzrasta teraz zdecydowanie liczba przekazów potwierdzających żywotność tej legendy. Coraz częściej jednak są to przekazy w postaci prostych, „zgrzebnych” wierszy pisarzy ludowych.

Przegląd owej „produkcji” zacząć wypada od przypomnienia jednego faktu z r. 1907, kiedy to w „Nowinach Ilustrowanych” (nr 32), ukazuje się podobizna płaskorzeźby Juliusza W. Bełtowskiego z Doliny Kościeliskiej, wyobrażająca uśpionego rycerza Tatr. Redaktorzy czasopisma opatrzyli rycinę opisem-komentarzem, w którym czytamy:

Ze snu [...] budzą się śpiący rycerze raz do roku w noc Zielonych Świąt i wtedy Tatry rozbrzmiewają szczękiem oręża, tętentem w cwał pędzących koni, szumem skrzydeł husarskich, poświstem chorągiewek na kopyach, bo oto śpiący ten oddział spieszy na Magurę, by równo o północy odbyć doroczne ćwiczenia; po czym wraca niewidzialny do swego tajemnego ukrycia, by za rok znowu zmierzyć swą sprawność.

Zamieszczenie ryciny i tego opisu pośród informacji o kolejnych przejawach wzburzenia wśród ludu nie wydaje się czystym przypadkiem. Tym bardziej gdy uświadomimy sobie, iż to właśnie na lata 1905—1907 przypada początek wielkiej pracy stronnictw niepodległościowych na wsi i w miastach.

Redaktorzy „Nowin Ilustrowanych” zdają się sugerować, że do boju o Polskę gotuje się armia złożona z najślawniejszych w dziejach Polski rycerzy. Ówcześni ludowi pisarze śląscy wierzą zaś, że w armii tej z pewnością nie zabraknie Ślązaków. Potwierdza to już pierwszy numer „Zarania Śląskiego”, które zaczęło się ukazywać właśnie w r. 1907: dwaj ludowi pisarze śląscy, Emanuel Grim i Bernard Kotula, ogłaszają tam wiersze o śpiących rycerzach. Grim opisuje „śląską świtę” gotującą się

⁵⁵ M. Wolska, *Gdyby to słowo padło...* Cyt. za: *Zbiór poetów polskich XIX w.* Ułożył i opracował P. Hertz. Księga 4. Warszawa 1965, s. 882.

do boju o Polskę⁵⁶, natomiast Kotuła snuje wizję powszechnego zrywu narodu do walki o niepodległość, zrywu zapoczątkowanego w ostatnich miesiącach:

Dziś się iści cud wieszczy:
Śpiący się zbudził rycerz,
Zbudził się lud nasz ze snu,
Wyrwał z niewoli kleszczy.

Lud nasz, lud nasz się budzi,
Do wolności już kroczy.
Patrzcie w gęste szeregi:
Tysiące wstało ludzi!⁵⁷

Temat śpiących rycerzy podejmuje także Jan Nikodem Jaroń. W latach 1909—1910 publikuje on na łamach „Zarania Śląskiego” poemat *Zakłęci rycerze*, w którym w tkanekę baśni-opowieści wplata wątek narodowy. Bohater poematu, książę Henryk, ogłasza swej drużynie, że „nadszedł już czas!”⁵⁸ Ale nie tylko pisarze śląscy wiążą starą legendę patriotyczną ze współczesnymi wydarzeniami. Tak postępuje także Stefania Podhorska-Okolów, autorka wiersza *Resurrecturi*⁵⁹, czy też Zdzisław Dębicki, wołający:

Przepowiadany iści się cud,
Z pieleszy wstaje zbudzony lud,
Rozpręża mocne ramiona swoje,
Na ciężką pracę, na krwawe znoje,
Na wielki trud...

Przepowiadany iści się cud —
Huf śpiących wstaje rycerzy,
Na pola, na drogi bieży,
Proporzec rozwija złoty
Ponad zbudzone rotę...⁶⁰

W roku 1907 ukazuje się 2-tomowa powieść Ludwika Stasiaka *Rycerze śpiący w Tatrach*, będąca jedną z nielicznych w naszej literaturze pięknej prób naszkicowania literackiego obrazu dziejów panowania Bolesława Chrobrego. Stasiak zakroił swój utwór na epopeję narodową. Zgromadził więc bardzo bogaty materiał historyczny z roczników, kronik, opracowań, wprowadził znane wątki legendowe (np. o Walgierzu Udałym) i historyczne (np. o Wojciechu Sławniku), przypomniał liczne wojny Bolesława Chrobrego z cesarstwem niemieckim, a także wyprawy króla na Ruś i do Czech. Tworzywem spajającym ten różnorodny materiał miała być Bolesławowa idea powołania do życia potężnego

⁵⁶ E. Grim, *Śląscy rycerze*. „Zaranie Śląskie” 1907, nr 1, s. 18.

⁵⁷ B. Kotuła, *Śpiący rycerze*. Jw., s. 22.

⁵⁸ Arjos [J. N. Jaroń], *Zakłęci rycerze*. Jw., 1909, nr 4, s. 183.

⁵⁹ S. Podhorska-Okolów, *Resurrecturi*. „Myśl Polska” 1907, nr 6.

⁶⁰ Z. Dębicki, *Śpiący rycerze*. W zbiorze: *Polak. Kalendarz historyczno-powieściowy na r. 1908*. Kraków 1908, s. 135.

państwa Słowian. Tę właśnie ideę łączy Stasiak z podaniem o śpiących rycerzach. Udaje mu się to tym łatwiej, że — w jego ujęciu — Bolesław siłą swą wspiera przede wszystkim na chłopach. On sam staje przed nami jako „kmięć polski”, chłopskie jest jego wojsko, na koronację jego — na Wawelu! — ściąga zewsząd właśnie lud, by uczcić „najlepszego ojca chłopów”⁶¹. Nic więc dziwnego, że to właśnie lud przechowuje pamięć o władcy-opiekunie. Czytamy więc w powieści:

[Bolesław Chrobry] nie umarł. On zasnął. Złożył senną głowę i czeka zmartwychwstania [...]. Zbudzi się, gdy przyjdzie wielki dzień, gdy przyjdzie czas, aby myśl jego ciałem się stała [...]. Słuchajcie, Wenedzi, słuchajcie, Słowianie! Oto od tysiąca lat leci głos z Tatr, oto polski król na was z kościołów granitowych nawołuje, oto jego rozkaz i polityczne wskazanie, które padło z jego ust tysiąc lat temu: „Zaprzestańcie waśni i połączcie się!!!”⁶².

Tak oto ludowe podanie — zapisane zresztą przez Stasiaka w wersji Sabałowej — stało się przesłanką, na której powieściopisarz wsparł ideę jedności słowiańskiej.

Z podobnych założeń ideowych wyrósł dramat Jadwigi Marcinowskiej *Twórca*. W nim także zostaje przerzucony pomost między odległą epoką Bolesławowską a współczesnością. Spoidłem i tym razem okazała się legenda o śpiących rycerzach. A słowa zamykające królewski testament: „Będę widział”⁶³ — zdają się potwierdzać wiarę Marcinowskiej w przyszłe odrodzenie się państwa polskiego.

Urokowi legendy o śpiących rycerzach nie oparł się także Wacław Wolski, jeden z licznych w epoce młodopolskiej entuzjastów Tatr. Powraca do niej kilkakrotnie. Nie pozbawiając jej wymiarów ideowych — patriotycznych — stara się związać legendę ze światem Wielkiej Baśni Tatrzańskiej (w *Powieści tajemnej*, 1908). W *Balladach tatrzańskich* powiada natomiast:

przyjdzie czas
O Ducha świcie,
Gdy czarny las
Po Kościeliska
Zagrzmie, jak wulkan! gdy ze snu ruszycie
[.]
Spizowych piersi ryk turzy, straszliwy,
Jak wichur halny, rozegrzmi po świecie
I zbudzi w Polsce wszystko, co chce żyć!...
Hej, zmiażdżą spizowe stopy,
Co podłe, krecie,
Co woli w błocie upodlenia gnić!...
Hej, od Tatr idą mocne polskie chłopcy!...⁶⁴

⁶¹ L. Stasiak, *Rycerze śpiący w Tatrach. Powieść historyczna*. T. 2. Kraków 1907, s. 409.

⁶² *Ibidem*, s. 410—411.

⁶³ J. Marcinowska, *Twórca*. Warszawa 1911, s. 222.

⁶⁴ W. Wolski, *Ballady tatrzańskie*. Kraków 1909, s. 14—15.

Na przełomie w. XIX i XX usiłowano na różne sposoby interpretować legendę o śpiących rycerzach. Raz była ona alegoryczną opowieścią o losach Polski, kiedy indziej służyła rozrachunkom z pokoleniem uwikłanym w niekończące się spory polityczne i społeczne, to znów poświadczala ludowy charakter ruchów rewolucyjnych w latach 1905—1907. Nade wszystko jednak miała zapowiadać rychłe nadejście już od wieku z górą oczekiwaney chwili, gdy świadomy swej przynależności narodowej chłop polski upomni się o wolną, niepodległą ojczyznę. Ten motyw wyraźnie zdominował wszystkie inne, stał się naczelną ideą epoki.

W związku z rozwojem u progu drugiego dziesięciolecia XX w. ruchu niepodległościowego na ziemiach polskich wszystkich trzech zaborów, szczególnie jednak w Galicji, powiązana z podaniem o „zaśnionym wojsku” idea zaczęła nabierać szczególnego znaczenia. Może najtrafniej tę nową funkcję legendy o śpiących rycerzach ujął Władysław Orkan w artykule *O śpiącym wojsku w Tatrach* (1913). Pisał tam:

że wojsko śpiące jest — to my dobrze o tym wiemy. Niech ino każdy wsłucha się w serce swoje... co ono mu zatętni, kiedy hasło przyleci — „Już czas!” A hasło to może niedalekie...⁶⁵

Autor *Marsza strzelców*, wciągnięty w wir pracy niepodległościowej, w wierszu *Pobudka* (1914) woła:

Oto już pułki zjawione,
Za wolność polec ochotne —
Hasło przez Strzelców rzucone
Oddaje echo stokrotne:
„Za wolność — życia święty źródł,
Niech staje wszelki duch męski —
Polsko! Zastępy swoje zbrój
Na bój! ostatni, zwycięski!”⁶⁶

W podobny sposób piszą teraz o śpiących rycerzach i inni. Maria Szczepanik w wierszu *Śpiący rycerze w Tatrach* wyraźnie identyfikuje legendarnych rycerzy Bolesława z gotującymi się właśnie do udziału w przyszłej wojnie o Polskę góralami (zorganizowanymi w Drużynach Podhalańskich):

Rycerze! niech sen was pokrzepi do boju,
Bo kiedyś róg zagra w bój krwawy
I Bóg was powoła do walki za wolność,
Do zwycięstw, do cudu, do chwały!⁶⁷

Jan Łysek natomiast, poeta cieszyński, w r. 1914 oświadcza:

Zołnierskie
zastępy mamy pobudzone w chatach.

⁶⁵ W. Orkan, *O śpiącym wojsku w Tatrach*. „Wieś Polska” 1938, nr 5.

⁶⁶ Orkan, *Poezje zebrane*, t. 2, z. 43.

⁶⁷ M. Szczepanik, *Śpiący rycerze w Tatrach*. „Gazeta Podhalańska” 1913, nr 13.

A owe groty, skały i granity
 skryte w spróchniałych odwiecznych limb światach
 to cicho z dawna wpatrzona w błękity,
 słomą i gontem kryta chiopska strzecha ⁶⁸.

Proroctwo o „zaśnionym wojsku” w r. 1914 zaczyna się wypełniać. „Żołnierskie zastępy z chat” w pierwszych miesiącach wielkiej wojny zapełniają szeregi oddziałów legionowych. Nawiązuje do tego zjawiska Kazimierz Przerwa-Tetmajer we fragmentach dramatycznych z r. 1916, *Śpiący rycerze w Tatrach* ⁶⁹ oraz *Piast*. W tym drugim oglądamy zbudzonych z wiekowego snu rycerzy Bolesławowskich w... mundurach legionistów:

Rycerze — — —
 siwy ubiór stargany,
 pierś pod orłów oponą,
 na piersiach krwawe rany,
 w rękach stal lita,
 wzrok patrzący niezłomie,
 oczy zorzą splecione — — — ⁷⁰

Szlakiem wytyczonym przez Tetmajera podążają liczni poeci i pisarze legionowi. Np. Jerzy Tetera oświadcza:

Gdzieś w podziemiach już wstają rycerze — — ⁷¹

Józef Relidzyński zaś — nawiązując do strof Wyspiańskiego — woła:

Zygmuncie, dzwoń!
 Oto się wieko grobowca rozpada
 i cudna postać wstaje z niego, blada,
 oto pękają niewoli kajdany,
 oto na ziemi skrwawionej, zdeptanej
 i wykreślonej od lat półtorasta
 dźwięk jakiś dziwny budzi się, wyrasta,
 słodki, jak gdyby dźwięczała eolska
 harfa, a groźny, gdyby piorun... Polska! ⁷²

Zjawienie się legionów na ziemiach polskich wiąże ściśle z legendą o śpiących rycerzach Władysław Orkan w nie ukończonym, niestety, dramacie narodowym pt. *Widma* ⁷³, a także Maria Westfalewiczówna, autorka „obrazka scenicznego w dwóch aktach” pt. *Śpiący rycerze Tatr* ⁷⁴. Tym samym stara patriotyczna legenda zaczęła wspierać rodzącą się dopiero legendę legionów. Okazywała się przy tym bardzo ciekawym

⁶⁸ J. Łysek, *Śpiący rycerze*. Cieszyn 1914, s. 43.

⁶⁹ K. Tetmajer, *Śpiący rycerze w Tatrach*. W: *Cienie*. Kraków 1916.

⁷⁰ K. Tetmajer, *Piast*. W: jw., s. 52.

⁷¹ S. Długosz [J. Tetera], *Przed złotym czasem...* Kraków 1917, s. 13.

⁷² J. Relidzyński, *Laury i ciernie*. Kraków 1916, s. 77.

⁷³ W. Orkan, *Widma*. [Fragmenty]. W: *Utwory dramatyczne*. Opracował i komentarzem opatrzył M. Kwasiński. T. 2. Kraków 1966.

⁷⁴ M. Westfalewiczówna, *Śpiący rycerze Tatr*. Kraków 1919, s. 14.

tworzywem, posiadała bowiem długą historię, a także sporo niekłamano uroku. Nie powinno zatem dziwić tak ściśle jej powiązanie z rodzinami i życiem legionów.

Zakończenie pierwszej wojny światowej i ogłoszenie niepodległości Polski uznać należy za kres życia interesującej nas tutaj legendy patriotycznej o śpiących rycerzach. Od lat trzydziestych w. XIX legenda ta głosiła przyszłe odrodzenie Polski. Różnymi drogami spodziewano się dojść do tego celu. Jedni wierzyli w siłę zbrojnego powstania, inni głosili ideę solidarnego współdziałania wszystkich stanów, jeszcze inni dowodzili, że tylko lud może wywalczyć wolność. Wszystkie te orientacje polityczne znalazły odbicie w dziejach legendy, bo w każdej tkwiło ziarno prawdy i nadziei. Gdy w listopadzie 1918 nadeszła chwila narodowego odrodzenia, musiała stracić rację bytu legenda zapowiadająca ów fakt. Rychło też odeszła w głęboki cień, przesłonięta ważnymi wydarzeniami w życiu narodowym. Przypomniana tylko jeszcze zostanie w okresie powstań śląskich z lat dwudziestych⁷⁵, by rychło jednak zniknąć z kart literatury i ze świadomości narodowej. Po latach — w czasie okupacji niemieckiej — powrócą do niej żołnierze Batalionów Chłopskich⁷⁶, próżno byłoby jednak mówić o nowym jej etapie życia. Zrodzona w czasach niewoli, wraz z niewolą zamarła. Po kilkudziesięciu latach życia w świadomości głównie demokratycznych ugrupowań społeczeństwa polskiego — w latach pierwszej wojny światowej otrzymała sankcję realnego programu legionów polskich. Zaczęło się wówczas spełniać zawarte w niej proroctwo. Były to dni jej największej chwały, ale też dni ostatnie jej istnienia.

Wsparta na ludowym podaniu o śpiących rycerzach, legenda literacka odegrała ważną rolę polityczną i społeczną w życiu narodu polskiego. Poeci, pisarze, dramaturdzy, a także działacze i politycy odwołując się do ludowej opowieści o „zaśnionym wojsku” wskazywali bohatera przyszłości — lud. W perspektywie zmian dokonujących się w świadomości zbiorowej Polaków legenda ta spełniła rolę „przepustki” dla innych chłopskich bohaterów. Rycerze Bolesławowi otwierali drzwi polskiej literatury, w dalszej zaś perspektywie — świadomości polskiego społeczeństwa zbiorowym bądź pojedynczym chłopskim bohaterom historycznym. Legenda nobilitowała tych bohaterów. I to była dodatkowa jej funkcja w polskim życiu literackim.

⁷⁵ W roku 1920 nawiązuje do legendy o „zaśnionym wojsku” J. N. Jaroń w dramacie napisanym bezpośrednio przed plebiscytem na Śląsku oraz w czasie walk powstańczych, zatytułowanym *Wojsko św. Jadwigi* (wyd.: Katowice 1931).

⁷⁶ Pogłosy legendy o śpiących rycerzach znaleźć można w pieśniach bojowych Batalionów Chłopskich (zob. zbiór: *Prawda o żołnierzach Batalionów Chłopskich*. Warszawa 1948) oraz w twórczości W. Wilbik, ściśle związanej z Batalionami Chłopskimi (np. *Żywią i bronią. Dramat w ośmiu odsłonach*. Warszawa 1946).